Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 224 (2677) Warszawa, Poniedziałek 17 Sierpnia 1925 r. Rok XXXI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki Prenumeraty.

w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Zł. 4.—
bez odnoszenia	„ 3.50
na prowincji miesięczn.	„ 4.—
Zagranicą	„ 6.—
Za zmianę adresu	50 groszy

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 1 Rachunki płatne w środy.

Telef. Redakcji 176-70. Admin. 120-13.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia	
w tekście (przed kron.)	25 groszy
nekrologi	10 „
zwyczajne	15 „
drobne za jeden wyraz	10 „

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra

Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w № niedziel. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej

Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja i Admin. Warecka 7
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedyńczy 15 groszy.

Minister Skrzyński w Paryżu.

MIN. SKRZYŃSKI O KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ.

Paryż, 15 sierpnia (PAT). Przyjmując dziś przedstawicieli prasy, min. Skrzyński oświadczył, że czuje się szczęśliwym, iż mógł osobiście powinszować Briandowi rezultatów spotkania jego z Chamberlainem. Tego rodzaju rokowania nad zagadnieniem bezpieczeństwa — mówił minister — ułatwią pracę Zgromadzenia Ligi Narodów i, być może, rezultaty prac Zgromadzenia będą donioślejsze, niż w latach poprzednich. Pakt reński w tej formie, w jakiej obecnie może być przewidywany, przyczyni się do zwiększenia obecnie ogólnego bezpieczeństwa i nie może stać się najdrobniejszą nawet przeszkodą dla innych zobowiązań, wynikających z paktu Ligi Narodów, a specjalnie z art. 16 paktu. Polska opinja publiczna doskonale zdaje sobie sprawę, że nawet przy zagwarantowaniu przez Anglję granicy reńskiej — na wypadek napaści ze strony Niemiec, armja polska byłaby pierwszą, która wystąpiłaby, aby poprzeć Francję.

Minister Skrzyński wykazał następnie korzyści moralne, wynikające z omawiania sprawy bezpieczeństwa z nieprzyjacielskimi dawniej narodami, poczem stwierdził, że należy jeszcze zająć się sprawą sankcji i ich zastosowania.

Rokowania znajdują się na bardzo dobrej drodze — mówił minister Skrzyński.— Dzieło Brianda w najwyższym stopniu zasługuje na uwagę. To porozumienie francusko - wielkobrytańskie jest wielkim dobrodziejstwem nietylko dla narodów, które, jak francuzi i polacy, interesują się bezpośrednio zagadnieniem bezpieczeństwa, lecz również dla wszystkich tych, które pragną służyć sprawie pokoju.

MIN. SKRZYŃSKI O SWEJ PODRÓŻY.

Paryż, 16 sierpnia (PAT). Min. Skrzyński, w wywiadzie udzielonym wczoraj korespondentom pism polskich, wyraził zadowolenie z podróży swej do Ameryki, dokąd pojechał w dwuch celach: aby zapoznać się z prądami i poglądami sfer kierowniczych na kwestję polityki międzynarodowej, oraz aby dać poznać Polskę. Obydwa te cele minister osiągnął i to dzięki uprzejmości rządu Stanów Zj. Ze strony prezydenta Coolidga minister doznał ujmującego przyjęcia.

Wśród zagadnień polityki światowej najżywiej interesuje Amerykę kwestja współpracy z Europą. Cudzoziemcowi trudno w tej kwestji występować w Ameryce z własnem zdaniem, gdyż amerykanie nie cierpią lekcji i nauk. Posiadają oni świadomość swej potęgi, razem z walorami uczuciowemi, które grają u nich poważną rolę. Minister jednak nie wątpi, że Amerykanie znajdą z czasem formułę współpracy z Europą. Trudność największą stanowią obecnie waśnie europejskie, amerykanie bowiem chcą wejść w kontakt z Europą, lecz nie z poszczególnemi kłócącemi się państwami.

Zapytany o wrażenia, które odniósł z kontaktu z wychodźtwem polskiem w Ameryce, p. minister dał pełny wyraz uznania, zaznaczając, iż wychodźtwo polskie zyskało w Ameryce ogólne uznanie przez swą pracowitość i poczucie porządku.

Zapytany przez przedstawiciela dziennika sjonistycznego o zetknięcie się z żydami amerykańskiemi minister zaznaczył, iż w czasie przyjęcia delegacji przemysłowców żydowskich, którzy wyrazili radość z powodu dojścia do porozumienia między rządem polskim i ludnością żydowską, oświadczył delegatom, iż porozumienie to stanowi zamknięcie starego rozdziału historji i otwarcie nowego.

Zapytany o rozmowach swych z Briandem, Minister Skrzyński oświadczył, iż wyniósł z nich jaknajlepsze wrażenie. Uzgodnienie stanowisk Francji i Anglji jest rzeczą nadzwyczaj cenną dla Polski i całego pokoju europejskiego. Wszelka nerwowość w kwestji paktu gwarancyjnego jest nie na miejscu, gdyż wiele kwestji, dotyczących paktu nie zostało jeszcze przesądzonych i wszelka krytyka jest wobec tego przedwczesna. Sformułowania kwestji dotyczących Polski jeszcze nie rozpoczęto. O sprawach tych minister będzie mówił obecnie z prezesem Rady Ministrów i kolegami i dopiero po tych rozmowach zapadnie porozumienie z Francją w kwestji tych paragrafów paktu gwarancyjnego, które odnosić się będą do Polski. W każdym razie minister może już dzisiaj zapewnić, że pakt gwarancyjny nie będzie bynajmniej bezpieczeństwem ograniczającem. Jest on bezpieczeństwem dodatkowem. Protokuł genewski nie przestaje być podstawową zasadą, na której układ o bezpieczeństwie będzie się opierał.

Zapytany o możliwość porozumienia w sprawie paktu bezpieczeństwa przed otwarciem wrześniowej sesji Ligi Narodów, minister odpowiedział, iż wątpi, aby porozumienie to zapadło przed ogólnem zgromadzeniem. W każdym bądź razie sesja wrześniowa Ligi będzie miała doniosłe znaczenie, gdyż wznowiona na niej będzie dyskusja nad protokułem, który wcale nie został pogrzebany.

Po konferencji Brianda z Chamberlainem

Berlin, 16 sierpnia (PAT). „Lokal Anzeiger" donosi, że według ostatnich wiadomości wręczenie odpowiedzi Brianda dozna kilkodniowego opóźnienia. Kanclerz dr. Luther i minister spraw zagranicznych Stresemann opuścili wczoraj Berlin. Mają oni powrócić zaraz po nadejściu noty.

Kongres socjalistów francuskich.

Paryż, 16 sierpnia. (PAT). Dziś rozpoczął obrady narodowy kongres zjednoczonych socjalistów. Kongres ten ma być przygotowaniem do zwoływanego w Marsylji kongresu międzynarodowego.

Paryż, 16 sierpnia. (PAT). Na kongresie socjalistów zjednoczonych powzięto uchwałę, stwierdzającą, iż deputowany Varenne, przyjmując funkcje gubernatora w Indochinach, wystąpił ze stronnictwa.

Paryż, 16 sierpnia. (PAT). Na kongresie socjalistów zjednoczonych dep. Renaudel stwierdził, że choć sprzeciwia się obecnej polityce rządu, jest jednak stanowczym zwolennikiem udziału w rządach wszystkich sił lewicy.

W dzisiejszym numerze:

MOWA TOW. BLUMA.

Paryż, 16 sierpnia. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu narodowego kongresu socjalistów Leon Blum oświadczył: Nie da się zaprzeczyć, że gabinet Painlevego różni się wielce od gabinetu Herriota. Socjaliści winni akcentować to, że nie idą razem z obecnym rządem. Nie znaczy to jednak, że polityka poparcia rządu jest nazawsze niemożliwa lub odwrotnie, że udział w rządzie jest konieczny. Socjaliści powinni czekać na chwilę, gdy będą w większości, aby módz działać zgodnie ze swą wolą, a wtedy, być może, będą mogli przyjąć współpracę mniejszości burżuazyjnej. W zakończeniu Blum wezwał zebranych, aby nie uchwalali w tej sprawie decyzji, która mogałby rozbić jedność partji.

Sytuacja w Marokku

Fez, 16 sierpnia. (PAT). Na odcinku zachodnim liczne plemiona zgłaszają chęć uznania suwerenności Francji. W okolicy Djebel Mergou zauważono ponownie przenikanie żołnierzy nieprzyjacielskich poza linję frontu. Na front ściągają podobno wielkie kontyngenty Riffenów.

Paryż, 16 sierpnia. (PAT). „Journale" donosi z Madrytu, że operacje wojenne przeciwko Alhucemas rozpoczną się definitywnie 24 b. m. Wysadzenie wojsk na ląd nastąpi w pobliżu Sidrissi. Wszystkie przygotowania zostały już ukończone, wysłano również posiłki w liczbie 40.000 ludzi.

Zwycięstwo robotników włóknistych w Anglji.

Wiedeń, 16 sierpnia (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Londynu, że strajk w angielskim przemyśle włókienniczym zakończył się dn. 14 b. m. wieczorem. Pracodawcy oświadczyli gotowość wypłacania w dalszym ciągu poprzednich stawek.

Konferencja prasowa Małej Ententy

Sinaia, 16 sierpnia. (PAT). Wczoraj rano w sali tutejszego kasyna nastąpiło pod przewodnictwem ministra Duca otwarcie konferencji prasowej Małej Ententy. W konferencji bierze udział 30 delegatów z trzech państw.

Sinaia, 16 sierpnia (PAT). Drugie posiedzenie konferencji prasowej Małej Ententy rozpoczęło się tu dziś o godz. 10 rano. Po utworzeniu 5 komisji: do spraw organizacyjnych, technicznych, politycznych, i wniosków ogólnych, wygłoszono szereg referatów.

Bankructwo Stinnesa.

Berlin, 16 sierpnia (PAT). Nie mogąc wypłacić swoim robotnikom należnych im zarobków, dr. Edmund Stinnes podarował im akcje swego przedsiębiorstwa automobilowego „Aga". Robotnicy dotychczas propozycji tej nie przyjęli.

Komunikacja powietrzna Warszawa-Kopenhaga

Kopenhaga, 16 sierpnia. (PAT). Pierwszy lot w komunikacji powietrznej Warszawa-Kopenhaga który nastąpił w sobotę, trwał, mimo przeciwnego wiatru, 7 godzin. Lot Warszawa-Puck odbyto na 6-o osobowym aeroplane, a lot Puck-Kopenhaga na 3-motorowym hydroplanie. Przylecieli nim dyr. departamentu Min. Kolei p. Moskwa oraz dyrektorzy Polskiego Lloydu pp. Rzuchowski i Wygard. Na lotnisku w Kopenhadze oczekiwał poseł Rozwadowski. Komendant lotnictwa duńskiego Grandjean w mowie swej podkreślił zasługę polskiej inicjatywy w utworzeniu nowej linji komunikacyjnej.

::o::

Wiadomości telegraficzne

— Dwaj oskarżeni o zamiar porwania Mary Pickford skazani zostali na 10 lat więzienia.

— W Gdańsku wybuchł wczoraj strajk w przemyśle metalowym, instalacyjnym elektrycznym i blacharskim.

— Według doniesień z Tallinu, w ubiegłym tygodniu rozpoczęły się we wschodniej części zatoki finlandzkiej nocne manewry sowieckiej floty wojennej.

— „Czeskie Słowo" donosi, że czecho słowacki episkopat wydał list, protestujący ostro przeciwko uroczystościom na cześć Hussa.

— W uroczystościach na cześć Władysława Reymonta, wzięło udział kilka tysięcy włościan ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej. Rząd reprezentował p. min St. Grabski.

— Dzień 15 sierpnia jako dzień święta żołnierza polskiego obchodzony był przez garnizon wileński uroczyście.

::o::

KRONIKA POLITYCZNA.

MANEWRY.

W dniu dzisiejszym nastąpi wyjazd osób, biorących udział w 2 części manewrów wojsk polskich (artylerji i piechoty) pod Toruniem. Wyjazd z dworca głównego o godz. 5 pół po poł.

PODWIECZOREK U PREMJERA.

Premjer Grabski wydaje dziś podwieczorek dla zaproszonych gości.

POWRÓT MIN. SKRZYŃSKIEGO.

Dziś rannym pociągiem przybywa do Warszawy z Paryża min. Skrzyński.

::o::

Utopja czy realizm polityczny?

Arnold Rechberg i jego plan sojuszu franko-niemieckiego.

(Dokończenie).

Program swój buduje Rechberg na gruncie antagonizmu w rzeczach polityki światowej pomiędzy Anglją i Francją i jako punktu wyjścia używa pewnika, że sojuszu — *entente cordiale*—angielsko-francuskiego przez dłuższy czas utrzymać już się nie da, w czem zresztą wtórują mu niektóre koła nacjonalistów francuskich. Twierdzi on, że głównym celem Anglji w wojnie światowej było złamanie potęgi przemysłowej i handlowej Niemiec, czego zresztą Anglja dopięła, ale nie było wcale wzmocnienie mocarstwowego stanowiska Francji. Rozbrojenie Niemiec uczyniło z Francji największą potęgę militarną w Europie, wysunęło ją na czoło mocarstw światowych, a to wszystko — zdaniem Rechberga — jest niebezpieczne dla Anglji i dlatego Anglja gdzie i jak może krzyżuje politykę Francji, stara się podkopać jej wpływy we wszystkich częściach świata.

Z drugiej strony Anglja dochodzi do wniosku, że złamanie potęgi przemysłowej Niemiec okazuje się złym interesem. Przed wojną Niemcy były wprawdzie najgroźniejszym konkurentem przemsyłu angielskiego ale jednocześnie były największym odbiorcą towarów angielskich; osłabienie zatem gospodarcze Niemiec wielce ujemnie odbiło się na położeniu przemysłu i handlu angielskiego, czego najlepszym dowodem jest olbrzymia 2 miljonowa masa bezrobotnych.

To też Anglja zmienia swoją politykę względem Rzeszy Niemieckiej, dąży do podniesienia jej zdolności produkcyjnej a tem samem nabywczej, ale jednocześnie chce się mocno ulokować w głównych ośrodkach przemysłu niemieckiego, przedewszystkiem w Westfalji i Nadrenji.

Tutaj nawiasem dodać trzeba, że w tych twierdzeniach Rechberga jest sporo prawdy; ewakuacja Ruhry w znacznym stopniu została przeprowadzona pod wpływem nacisku angielskiego i dziwnym zbiegiem okoliczności w tym samym czasie, kiedy ostatnie oddziały francuskie i belgijskie opuszczały zagłębie rzeki Ruhry — dom bankowy londyński Schrödera kupił od sukcesorów Stinnesa olbrzymi pakiet akcji najpotężniejszego nad Ruhrą koncernu przemysłowego (Niemiecko - Luksemburskie Tow. Hut i Kopalń).

Zdaniem otóż Rechberga, propagowany przez możne koło polityczno - gospodarcze angielskie plan aljansu przemysłowego angielsko - niemieckiego zaczyna przybierać kształty realne, a tem samem zwiększa się dla Francji niebezpieczeństwo gospodarczej izolacji w Europie. Ulokowanie wielkich kapitałów angielskich w przemyśle niemieckim zmusza jednak Anglję do ulżenia położeniu Niemiec, aby przemysł niemiecki mógł silniej, wydajniej pracować i dawać — oczywista — zyski; Rechberg przewiduje zatem że Anglja przeprowadzi rewizję traktatu wersalskiego, korzystną dla Niemiec, ale w interesie angielskim.

Celem przeto Rechberga jest przekonanie kół politycznych francuskich o tem, że interes Francji wymaga wyprzedzenia w tym kierunku Anglji, że zatem Francja razem z Niemcami winna dokonać rewizji traktatu wersalskiego, a to przeciw Anglji. Oto zarys koncepcji politycznej Rechberga.

Przed kilku dniami ogłosił Arnold Rechberg w paryskim *„Eclair"* — organie nacjonalistycznym, obszerniejszy list, poświęcony tej właśnie sprawie. Zasadnicze, ogólne wywody tego listu niemieckiego nacjonalisty drukowanego w wpływowym organie nacjonalistów francuskich nie odbiegają w niczem od linji politycznych wyżej już podanych. Ciekawym i naogół nowym jest szczegółowy program aljansu franko-niemieckiego, ułożony przez Rechberga i drukowany w *„Eclair'ze"*.

Otóż, Rechberg proponuje: *1) zanulowanie traktatu wersalskiego* w rzeczach dotyczących stosunków francusko - niemieckich, w drodze nowego układu franko-niemieckiego; 2) *Zawarcie francusko - niemieckiego sojuszu przemysłowo - gospodarczego*. Francusko - niemiecki kartel potasowy pisze Rechberg — jest już zawarty. Podstawa pod franko - niemiecki kartel ciężkiego przemysłu jest już założona (pisaliśmy już szczegółowiej o tem w „Robotniku" — o spoidłach gospodarczych francusko - niemieckich); sprawa układu pomiędzy przemysłem chemicznym francuskim i niemieckim jest już daleko posunięta. Skoro tylko wielkie kartele franko-niemieckie: a) potasowy, b) żelazny (francuska ruda i niemiecki węgiel) c) chemiczny i azotowy ostatecznie będą zawarte, oba rządy: francuski i niemiecki ogłaszają nierozwiązalność tych umów kartelowych na przeciąg lat trzydziestu.

3) *Zawarcie francusko - niemieckiego sojuszu militarnego;* Francja i Niemcy gwarantują sobie nawzajem granice państwowe przeciw napadowi ze strony państwa trzeciego. Wielki sztab generalny złożony z generałów francuskich i niemieckich będzie mieć prawo inspekcji wszystkich wojsk francuskich i niemieckich i opracuje plany ewentualnej wspólnej obrony granic francuskich i niemieckich.

4) *Odszkodowania,* plan Dawes'a zostaje nadal utrzymany; ale o ile by się okazało, że niektóre postanowienia tego planu można z korzyścią dla Francji i dla Niemiec zmienić, tego rodzaju rewizja planu reparacyjnego zostanie przeprowadzona w drodze porozumienia pomiędzy rządem francuskim a niemieckim.

5) *Ewakuacja lewego brzegu Renu* — wynika konsekwentnie ze wszystkich układów wyżej wymienionych, jako politycznie, gospodarczo i militarnie zbyteczna. Sprawa *obwodu Saary* i interesy gospodarcze Francji w tym kraju zostaną uregulowane przez specjalną umowę francusko-niemiecką.

Taki oto jest plan sojuszu franko-niemieckiego Rechberga.

Okoliczność, że tego rodzaju list Arnolda Rechberga drukował organ p. Buré, który do niedawna nie umiał pisać o Niemczech i Niemcach jak tylko z pianą na ustach, jest wielce znamienna, świadczy bowiem, że obecnie Francja zupełnie, absolutnie jałowym gruntem dla tego rodzaju wielko - kapitalistycznego sojuszu już nie jest. Tembardziej, że Rechberg, ogłaszając prawie jednocześnie swój list przesłany do redakcji *Eclair* na ręce p. Buré, w kilku organach niemieckich, między innemi i w *Deutsche Allgemeine Zeitung* dodaje tutaj ważny komentarz podkreślający znaczenie jego planu i koncepcji. *„Oczywista* — pisze Rechberg — *że tego rodzaju propozycji, jak ją wyłożyłem w moim liście* (do redakcji *Eclair) nie uczyniłbym w prasie francuskiej publicznie, gdybym uprzednio nie nabrał absolutnej pewności, że we Francji najbardziej miarodajni mężowie stanu się ze mną zgodzą*".

Oceniając te słowa, należy pamiętać, że Rechberg nie jest młokosem, awanturnikiem czy blagierem; wie on co pisze i co mówi. Zachodzi tylko pytanie, kto są ci miarodajni francuscy mężowie stanu?

Co do nas, pamiętać winniśmy, że dzisiaj w stosunkach międzynarodowych siła gospodarcza posiada nie mniejszą wagę od siły militarnej, że oraz każda baterja tygli koksowych, czy stalowych znaczy nieraz więcej od baterji dział artyleryjskich.

J. Most.

Jak p. Dmowski zdobywał etnograficzną Polskę dla berła carów

(Z książki J. J. Sosnowskiego p. t. „Prawda dziejowa 1914—1917" (str. 30 i 31).

PROTOKÓŁ NARAD NAD SPRAWĄ USTROJU POLSKIEGO KRAJU.

Kancelarja Państwowa. Petersburg 1915 r. wymienia uczestników, mianowicie ze strony polskiej: R. Dmowskiego, Z. Wielopolskiego, Wł. Grabskiego, Szebeko, Dymszę, Dobieckiego, Harusewicza. Ze strony rosyjskiej: Makłakowa, Engałyczewa, Ignatjewa i przewodniczącego naradom Goremykina. Na posiedzeniu tem, Szebeko, Dmowski i Harusewicz wyrażali wdzięczność za odezwę wielkiego Księcia i gorąco wysławiali możność zjednoczenia pod berłem cara rosyjskiego ziem polskich. Z Rosjan nikt nie zabrał głosu, a Makłakow odmówił podpisania protokółu. Narady nie przyniosły żadnych skutków.

Następne posiedzenia odbywały się na wniosek Goremykina od dn. 22 czerwca do 1 lipca 1915 r. Streszczone są w „Dzieniku Posiedzeń Komisji Ustanowionej z Najwyższego polecenia dla Przedwstępnego Omówienia Sprawy Kolejnego Urzeczywistnienia Reform, Ogłoszonych w Odezwie Zwierzchniego Wodza Naczelnego z dn. 14 sierpnia r. 1914".

Obrady toczyły się pod przewodnictwem Goremykina i zastępcy jego Krzyżanowskiego. Z Polaków brali udział: R. Dmowski, Zygmunt Wielopolski, Wł. Grabski, Szebeko, Dobiecki, Harusewicz. Z Rosjan uczestniczyli: Bagaljej, Chwostow, Światopołk - Mirski, Bałaszew, Szubinskoj, Nikolski. Narady uwydatniły zupełne nieprzygotowanie ze strony polskich członków, jakiegokolwiek programu i zasadniczo nie zadawalniały żądań narodu polskiego.

Członkowie polscy rzeczonych narad byli jednak przejęci entuzjastycznie myślą zjednoczenia się niepodzielnie z Rosją, mimo podkreślania przez rosyjskich uczestników komisji, zwłaszcza Światopołk - Mirskiego konieczności zrzeczenia się przez Polaków jakiejkolwiek łączności kulturalnej z jej dawnemi ziemiami wschodniemi. Ziemię Suwalską i Chełmską wszyscy obecni uważali za rdzenne ziemie rosyjskie. Między innymi R. Dmowski oświadczył: **„Polacy obecnie są głęboko przeświadczeni o bezwzględnej nieodłączności Polski od Rosji...** Główne zadanie Rosji — panować nad cieśninami i Konstantynopolem. Zwycięstwo Rosji cel ten urzeczywistni. Skoro Rosja umocni swe stanowisko na południu, następnym krokiem jej polityki będzie konieczność przeciwstawienia dążeniom Niemiec silnie zorganizowanego świata słowiańskiego. W związku z tem bardzo ważna jest sprawa czeska... Dlatego nieodzownem jest, ażeby Rosja w Polskim narodzie posiadała narzędzie... mocarstwowych wpływów na zachodnich Słowian w celu walki z germanizmem... **Określeniem przyszłych granic Królestwa Polskiego winna kierować zasada etnograficzna,** jednak przy ustanawianiu granic zachodnich, okaże się nieodzownem ustąpić od tych zasad, a przyjąć pod uwagę strategiczne i polityczne możliwości, jak również geograficzne szczegóły".

„Co się tyczy „Południowo i Północno - Zachodnich Krajów" to należy sobie uprzytomnić, że w obecnych czasach, gdy zaszedł proces w XIX w. podniesienia się mas ludowych na pewien poziom kultury — o zagadnieniu narodowym kraju rozstrzyga nie język wykształconej i zamożnej mniejszości, lecz język mas narodowych. Dlatego też Polacy, którzy jeszcze w pierwszej połowie zeszłego stulecia uważali: Litwę, Wołyń, Podole i Ukrainę za ziemie polskie, a na Śląsk spoglądali, jako na ziemie niemieckie, teraz odwrotnie: Śląsk za kraj polski — **litewskie zaś [...]**

KAZIMIERZ PIETKIEWICZ. 20)

Marjan Abramowicz

1870 — 1925 r.

Indywidualność, życie i czyny.

Zajść z konwojem i oficerami mieliśmy sporo. Pamiętaliśmy o tem że dla nas drogi te utarli nasi poprzednicy — od powstańców począwszy, że te drobne ulgi i przywileje, któremiśmy rozporządzali, kosztowały ich wiele wysiłków, ofiar a nawet krwi i życia, więc poczuwaliśmy się do obowiązku nic z tych zdobyczy nie uronić, ale w miarę możności — dołożyć do nich jeszcze swoje.

To też nigdy nie chcieliśmy znosić żadnego lekceważenia względem naszych potrzeb, a tembardziej — brutalnego obejścia. Najbardziej wojowniczym był Janek Stróżecki, wypraktykowany jeszcze w Cytadeli w walce z zawiadowcą Borodojewskim, nad którym zdołał wziąć przewagę i unieszkodliwić go, pomimo że ten Janka wprost nienawidził, ale też się i obawiał go. Janek potrafił huknąć na żołnierza prawdziwie „po naczalsku" (jak naczelnik) — a to działało. Względem oficerów był nieczułym na wszelkie ich usprawiedliwienia się brakiem lub niemożliwością. Odpowiadał im, że w swoim domu rodzinnym może znosić różne niewygody i braki, ale tu żąda bezwzględnie, by miał wszystko, co mu się prawnie należy i w żadne okoliczności wglądać i liczyć się z niemi nie chce.

Nie dawaliśmy bić przy sobie kryminalistów lub kogobądź wogóle. Na etapach, gdy nas zaniedbywano pod jakim względem (np. — wody, opału) — żądaliśmy natychmiast oficera. Zdarzało się jednak, że ten od kart lub herbaty czy wódki nie chciał odejść. Wówczas parliśmy się na wartownika i groziliśmy wyłamaniem bramy. Ten zasłaniał się bagnetem, wołając: „Czto wy? Nie szutitie!" (Co z wami? nie żartujecie!). Nam zaś tego tylko i trzeba było, bo według prawa — nastawienie bagnetu („wziat' rużjo na pieriewies'") oznaczało ‚bunt" z naszej strony, a w takim wypadku oficer obowiązany był się zjawić natychmiast i rzeczywiście się zjawiał; dostawał od nas potężne wymyślanie i pogróżkę skargi i wszelkie braki w zaspakajaniu naszych potrzeb bywały momentalnie uzupełniane.

Po takiej przeprawie miewaliśmy zwykle parę następnych etapów względnie spokojnych i bez starć, gdyż oficer, zdając nas następnemu, przekazywał mu również i opinję swoją o nas, jako o ludziach niespokojnych („bujnawo nrawa"), z którymi zadzierać niebezpiecznie. Jednak po paru zmianach konwoju — ta wielce dogodna dla nas opinja — zatracała się stopniowo i trzeba było ją odnawiać dalszemi utarczkami z konwojem i oficerami.

Zesłańców politycznych spotykaliśmy po drodze do Irkucka — bardzo rzadko, gdyż sfera budującej się kolei była dla nich zakazaną. Natomiast w paru miejscach przychodziły nas witać grupy robotników kolejowych, przybyłych z Rosji dla budowy. Odwiedziny te świadczyły o budzącym się wśród nich nowym kierunku zainteresowań.

Szliśmy ciągle wzdłuż budującego się toru kolejowego, niekiedy przecinając, a zawsze niemal nie tracąc go z oczu. Nie mieliśmy wówczas jasnego pojęcia, jak ważną rolę odegra on w historji Rosji na zgubę carom, którzy go budowali, bez którego nie byłoby ani wojny japońskiej z jej następstwami, ani też zbliżenia świata zesłańców wyrobionego i doświadczonego w walce, ze światem rewolucjonistów czynnych. O tem zresztą będę jeszcze mówił.

Przechodziliśmy kilkakrotnie szerokie rzeki. Już samo zbliżanie się do nich dawało się odczuwać z podmuchów mroźnego powietrza. Wiało od nich chłodem. Brzegi rzek bywały zawalone krą lodową, która tając ostudzała atmosferę. Przeprawa odbywała się na kunsztownie i dowcipnie skonstruowanych promach; liny ich opierały się na szeregu stojących na kotwicach lub ruchomych bark, a sama prom—barka poruszany był prądem rzeki przez odpowiednie nastawienie steru. Tego rodzaju sztuka przewoźnictwa jest na Syberji, posiadającej wiele dużych rzek, szeroko rozpowszechnioną.

Naogół — woleliśmy iść piechotą, niż wlec się stępa na podwodach. Konwój w tem nie przeszkadzał, woźnice zaś bywali nawet radzi. Wędrówka piesza w chłodzie zawsze jest zdrowszą niż jazda w pozycji nieruchomej. A chłodu było wiele. Słońce niekiedy grzało tak silnie, że masło w puszce blaszanej stawało się płynnem, jak woda— a jednocześnie ze strony ocienionej uszy nam marzły na tyle, że trzeba było je rozgrzewać ręką. Wiosna i śnieg, ciepło i mróz (nawet duży) — spotykały nas w drodze kilkakrotnie.

Jeszcze w Rańsku zwróciły naszą uwagę żółte sasanki i syberyjskie susły („owrażki"). I jedne i drugie wkrótce znikły, by się wynurzyć znowu dopiero w pobliżu Jakucka w Wierchojańsku. Sasanki zresztą nie znikły ze Rańskiem, lecz tylko zmieniły swoją barwę z żółtej na fioletową.

W lesistych, zaśnieżonych jeszcze miejscami wyniosłościach — sasanki znikały i spostrzegaliśmy tylko tu i owdzie bezlistne jeszcze, ale już oblepione różowym, pachnącym kwiatem — pręty „wilczego łyka", — takie same, jakiem obserwował na zboczach wzgórzy pod Krakowem.

W miejscowościach cieplejszych—świat roślinny ożywił się i urozmaicił. Przybyły różne odmiany jaskrów a wśród nich uderzały wielkością i krasą pyszne, pomarańczowe „żyrki" wielkości i kształtu pełnej róży. Zjawiły się dzwonki, pantofelki, kapturki wspaniałych barw i form, potężne, żółte koracze i nareszcie już na trakcie leńskim, białe i czerwone lilje, zupełnie podobne do zasadzanych w ogródkach naszych.

Ta bujność i barwność kwiecia miała coś w sobie tak egzotycznego, że się zapomina, iż się jest w kraju chłodów i zimy. Również i charakter ptactwa wskazywał na dużą odległość stron rodzinnych. Wrony i kawki krzyczały tak samo, jak i nasze, lecz pierwsze były czarne, a drugie miały brzuchy i piersi białe. Jaskułki (dymówki), zupełnie podobne do naszych, różniły się jednak zabarwieniem spodu na kolor rdzawy. Na głowami naszemi przeciągnął nisko klucz żurawi... białych (po jakucku „katałyk"). Były bardzo podobne do bocianów, miały tak samo czarne końce skrzydeł, ale różniły się wielkością i krzykiem. Łabędzi i gęsi widzieliśmy mało, bośmy szli wpoprzek, a nie wzdłuż spotykanych rzek.

Odczuwaliśmy zwiększający się ogrom odległości, dzielącej nas od kraju. Raz Krzyżanowski, obejrzawszy się smętnie za siebie, zawołał melancholijnie: „Gdyby można było z tąd widzieć Petersburg lub Moskwę, jakimi niezmiernie malutkimi punkcikami przedstawiały by się nam one!".

A droga się dłużyła, zdawało się, bez końca. „Moglibyśmy już objechać dokoła świat przy współczesnych środkach komunikacji, a tymczasem jedziemy i jedziemy a jesteśmy zaledwie w połowie swej podróży!", mówiliśmy sobie.

(C. d. n.)

ruskie ziemie nie uznają za polskie dzielnice. Polacy nie żądają włączenia tych ziem w obszar Polski. Jeżeli w społeczeństwie polskiem znajdują się jednostki inaczej stawiające powyższą sprawę — to na tej podstawie nie można budować teorji o stosunku do tej sprawy całego polskiego społeczeństwa. Polacy w obecnych czasach, mówiąc o Polsce—rozumieją Polskę etnograficzną..."

Katastrofa lotnicza.

Dnia 15 b. m. w Przasnyszu podczas odbywających się wyścigów kolarskich kursowały również dwa samoloty z L. O. P. P. w celu przewożenia pasażerów. O godz. 7 m. 30 wiecz. wzniósł się samolot jednopłatowy „Moran" Nr. 5515, prowadzony przez pilota Marczewskiego, plutonowego z centralnych zakładów lotniczych. Na samolocie znajdował się jako pasażer burmistrz m. Przasnysza Bronisław Matuszewski. Przy lądowaniu na 2 klm. od Przasnysza w stronę m. Chorzela po lewej stronie o 200 metrów od szosy, wskutek narazie niewiadomej przyczyny samolot uderzył o ziemię i został doszczętnie zdruzgotany. Burmistrz Matuszewski poniósł śmierć na miejscu, zaś pilot uległ ciężkiemu potłuczeniu ciała i po opatrunku przewieziono go do miejscowego szpitala w Przasnyszu.

——::o::——

Głosy czytelników.

Jest praca dla bezrobotnych!

Na podstawie uchwały Rady Ministrów z dnia 7 marca 1925 r. (pismo okólne Nr. 65), poszczególne ministerja poleciły podległym sobie władzom i urzędom, aby te przy przyjmowaniu kandydatów na wolne stanowiska miały zawsze na względzie inwalidów wojennych, lub nie mające dostatecznych środków do życia wdowy po poległych wojskowych, a w razie braku z pośród nich — odpowiednich kandydatów — zdemobilizowanych żołnierzy Wojsk Polskich, którzy brali udział w walkach o niepodległość i zjednoczenie Polski, o ile kwalifikacje ich są równe lub wyższe, jak innych kandydatów. Intencje Rządu w tym wypadku są zrozumiałe i niema potrzeby się nad tem rozwodzić.

Nie wiem, jak ta sprawa przedstawia się w innych częściach Polski, mnie zaś zamieszkałemu na Kujawach, wiadomem jest, że tutejsze instytucje państwowe i samorządowe inwalidów wojennych nie zatrudniają; nie zatrudniają też wspomniane instytucje i zdemobilizowanych żołnierzy.

Wiadomem jest mi również, że w okresie masowej redukcji pracowników po urzędach, kiedy liczba bezrobotnych pracowników umysłowych dochodzi w Warszawie do 4000, na Kujawach do trzystu osób i kiedy niejednego pracownika, obarczonego liczną rodziną, nędza doprowadza do rozpaczy — wiele instytucji rządowych i samorządowych w dalszym ciągu zatrudniają u siebie małżonków, t. j. naraz męża i żonę, co najwyraźniej art. 10 Ustawy z dnia 17 lutego 1922 roku o państwowej służbie cywilnej (Dz. Ust. Nr. 21, poz. 164) zabrania.

Aby nie być gołosłownym poniżej zamieszczam wykaz urzędów, które gwałcą przytoczoną Ustawę i Rozporządzenia władz, nadto p.p. urzędników, którzy pracują z żonami w instytucjach państwowych i samorządowych, pozbawiając środków do życia inwalidów wojennych, oraz zredukowanych pracowników.

1) Lucyna z Łukaszewskich Szumska, starsza kancel. Sądu Okręgowego, mąż Ant. Szumski, podsekretarz.

2) Kazimiera z Kruczkowskich Sultanowska, st. kancel. Sądu Okręgowego, mąż — podsekretarz.

3) Stanisława Tomaszewska, kanc. Sądu Pokoju w Radziejowie, mąż Z. Tomaszewski — sekretarz tegoż sądu.

4) St. Wiśniewska, kanc. Sądu Pokoju w Żychlinie, pow. Kutnowski mąż M. Wiśniewski — sekretarz tegoż sądu.

5) Ubezpieczenie P. D. U. W. p. Majewski z żoną.

6) P. Pustelnik z żoną w starostwie włocławskiem.

7) P. Dąbrowski w Urzędzie Pod. i Opł. Skarb. we Włocławku, żona pracuje, jako sekretarka u Inspektora Pracy.

8) P. Sobociński, pomocnik naczelnika poczty we Włocławku, żona urzędniczka urzędu pocztowego.

9) P. Kwiatkowski pracownik urzędu pocztowego z żoną.

10) P. Szmidt, pracownik urzędu pocztowego z żoną.

11) P. Jastrzębska, pracowniczka Urzędu Pod. pobiera pełną emeryturę państwową.

12) P. Gąsiewska, pracowniczka Urzędu Pod. i Opł. Skarb., mąż pobiera pełną emeryturę państwową.

13) P. Tusiewicz pracuje w powiatowej Kasie Chorych we Włocławku z żoną i t. d.

Towarzysze! Plac pod budowę Domu Ludowego już zakupiony. Dalsze jego losy w Waszem spoczywają ręku. Na zasilenie funduszu na budowę odbędzie się w niedzielę, dnia 16 b. m. kwesta uliczna. Niech każdy przyczyni się do powodzenia kwesty choć skromnym datkiem.

——::ooo::——

Ruch robotniczy

Z życia partji.

We wtorek dn. 18 b. m.

Dzielnica Wola-Czyste o godz. 6 w lokalu dzielnicy, Wolska 44, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego oraz o godz. 7 ogólne zebranie członków.

Dzielnica Powązkowska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30, m. 16, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Tramwajowa Org. PPS. O godz. 7 w lokalu OKR. Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Praska o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Czerniakowska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Czerniakowska 193, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Marymoncka o godz. 7 w lokalu dzielnicy Marymoncka 40, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Ochota. O godz. 6 w lokalu dzielnicy, Grójecka 59, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego oraz o godz. 7 ogólne zebranie członków.

Kolejowa Org. P. P. S. O godz. 7 w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Komitetu.

Koło Gazowników PPS — Ludna. O g. 6 w lokalu OKR odbędzie się zebranie Koła.

Ruch zawodowy.

Warszawska Rada Związków Zawodowych. We wtorek 18 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu Zw. Metalowców (Leszno 53), odbędzie się Konferencja Zarządów Zw. Zawodowych. Na porządku dziennym: Sprawa strajku metalowców. Zarządy winny stawić się w komplecie i punktualnie.

Organizuje się Sekcja administratorów i rządców przy Zw. Zawodow pracowników handlowych i biurowych (Zielna 25). Zapisy przyjmuje Sekretarjat, który czynny jest od 11 do 2 i od 5 do 7.

Związek Pracowników Instytucji Użyteczności Publicznej. W środę dn. 19 b. m. o godz. 7 wiecz. przy ul. Wareckiej 7 odbędzie się Nadzwyczajne Zebranie Zarządów Warszawskich Oddziałów Związku Pracowników Inst. Użyt. Publ. (gazowni, miejskich, elektrowni, teatrów i telefonów). Zaprasza się również Zarząd Związku Pracowników Tramwajowych. Na porządku obrad sprawa metalowców. Obecność wszystkich obowiązkowa.

XV Walny Zjazd delegatów Związku Zawodowego Robot. Cukrowni w Polsce. W dniach 23 i 24 sierpnia r. b. odbędzie się XV Walny Zjazd delegatów Związku Zawodowego Robot. Cukrowni w Polsce z następującym porządkiem obrad: 1) Zagajenie i przyjęcie regulaminu Zjazdu, 2) Wybór Prezydjum oraz Komisji mandatowej i wyborczej. 3) Sprawozdanie Zarządu Głównego: a) organizacyjne, b) finansowe. 4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 5) Stan przemysłu cukrowniczego, warunki pracy i płacy oraz zadanie naszego Związku. 6) Sprawy organizacyjne i kulturalno-oświatowe. 7) Wybory Zarządu Głównego i Komisji Rewizyjnej. Wolne wnioski. Początek Zjazdu o godz. 10 rano w dn. 23.VIII r. b.

Zjazd odbędzie się w lokalu Związku Prac. Instytucji Użyteczności Publicznej (Miejskich) przy ul. Wareckiej 7, II piętro.

Ruch kult.-oświatowy.

T. U. R. ZARZĄD GŁÓWNY.

Wycieczka do Wschodnich Karpat, Lwowa, Borysławia, Przemyśla wyrusza 22 sierpnia wieczór. Po zwiedzeniu Lwowa wyjazd do Wschodnich Karpat: Worochta, Jaremcze, Ardżełudże, Howerle, Pop-Iwan, Żabie, Bitków, Nadwórna i t. d. Po zwiedzeniu Karpat — Barysław i Przemyśl. Koszta wycieczki 51 złotych (bez utrzymania). Wycieczkę prowadzi sen. Kopciński i pos. Piotrowski. Zapisy przyjmuje Sekretarjat T. U. R. do 17 sierpnia, od 5 do 7 po poł.

Wiadomości Księgarni Robotniczej.

WARSZAWA, WSPÓLNA 17, tel. 229-70.

Brzeski J. Przepisy przewozowe (regulamin kolejowy), obowiązujące od dnia 1 maja 1925 r. na kolejach polskich oraz Międzynarodowa Konwencja Berneńska o przewozie towarów kolejami żelaznemi	zł. 4.50
Nowakowski St. Do kogo świat należy? Studjum porównawcze z gospodarki światowej. Z dodatkiem 100 tablic wykresów statystycznych, str. 269	15.—
Załęcki G. Polska polityka kolonjalna i kolonizacyjna, zarys teoretyczny, opracowany w świetle problemu zamorskiej ekspansji narodowej, str. 155	6.—
Zagaiński T. Zatajenie ceny kupna	4.—

NA SKŁADZIE GŁÓWNYM:

A. B. Na Sobór Watykański, list otwarty do całego kościoła	6.—
Czapiński. Państwo a kościół	—.80

K. CZAPIŃSKI.

Wycieczka T.U.R-a w Tatrach.

(Dokończenie).

Następny dzień był prawie zmarnowany. Nasza grupa jeszcze przez cały dzień suszyła się w Morskiem Oku, bo i w plecakach wszystko przemokło. Tymczasem nadciągnęły niewiasty z Pięciu Stawów — już zdrowe i suche. Zaś po południu z Koprowej Doliny przymaszerowała cała druga grupa z tow. Rejmanem na czele. Jak się pokazało, im się wiodło jeszcze gorzej niż nam: w Dolinie Koprowej na skutek szalonej ulewy trzeba było brnąć po kolana w wodzie. Dotrzeć do schroniska było niepodobna, i biedni wycieczkowicze musieli przesiedzieć całą noc w pasterskim szałasie przy ogniu, susząc kolejno jeden kawałek ubrania po drugim.

— A cóż, pytam, słychać z temi panienkami w pantofelkach?

— Te sześć panienek, odpowiada tow. Rejman, zawróciłem odrazu z pod Liljowego do Zakopanego jeszcze pierwszego dnia.

Wieczór drugiego dnia wycieczki spędzamy w miłej pogawędce na werandzie w Morskiem Oku. Zabawnych kawałów nie brak. Oto niewiasty z Pięciu Stawów opowiadają, iż ta z nich, która zupełnie straciła przytomność budzi się nazajutrz rozebrana pod ciepłym kocem; nic nie pamięta i nie może nic znaleźć, woła na całe schronisko: „Kto mnie rozbierał?!"

Jesteśmy w Morskiem Oku znowu wszyscy razem. Reorganizujemy swe szeregi rozbite przez dziki kaprys górskiej pogody i postanawiamy od jutra ratować co się jeszcze da z projektowanej tury. Oczywiście, wypadnie trochę nadrabiać nogami..

Tak skończył się drugi dzień wycieczki. Na trzeci dzień wczesnym rankiem wymaszerowujemy z Morskiego Oka wszyscy razem, już się nie dzieląc na dwie grupy.

Z początku drałujemy dziesięć kilometrów szosą ku Łysej Polanie, tam przekraczamy granicę czeską i kierujemy się ku Jaworzynie Spiskiej. Z Jaworzyny przechodzimy przez fabrykę wełny drzewnej i wkraczamy do uroczej i majestatycznej doliny Jaworowej. Tu przy skrecie do Doliny Kopierszadów, przy gajowni na rozkosznej i słonecznej polanie pod Muraniem urządzamy wreszcie popas dla zziajanych wycieczkowiczów. Popijam mleko pod okapem gajowni, z którego ścieka smoła i rozmyślam nad tem, że jest nas osób około trzydziestu pięciu i że niezmiernie trudno będzie znaleźć noclegi. Nagle — rzecz nie do wiary — z poza gajowni wyłania się sześć niewiast w pantofelkach — właśnie te same, które tow. Rejman odesłał z pod Liljowego do domu. Okazało się, iż jechały do Morskiego Oka, dowiedziały się od kogoś, iż nasza wycieczka skierowała się przez Jaworzynę i wobec tego pomknęły za nami.

— Nic nam nie pozostaje, oświadczają, jak iść z Wami dalej.

Ale tow. Rejman kategorycznie powiada, iż niewiasty te do naszych forsownych marszów się nie nadają; gotów przyjąć tylko jedną, ob. Jakobsdanównę, która zdążyła sobie w Zakopanem sprawić turystyczne obuwie. W ten sposób rozżalone niewiasty „pantofelkowe" po raz drugi musiały się cofnąć. Oby to były skutecznym ostrzeżeniem dla przyszłych wycieczek tatrzańskich!

Drałujemy dalej, bo tura jest wielka. Z początku przez romantyczną Dolinę Koperszadów, a potem coraz stromiej do góry przez olbrzymią Halę w Koperszadach u stóp płaczliwej Skały i Jagnięcego szczytu. Naturalnie nasz nadworny fotograf Kopciński rozstawia trójnóg i robi zdjęcia, gdzie się tylko da.

Efektowną różnobarwną wstęgą wije się nasz pochód wąską drożyną górską, zmierzającą ku Przełęczy pod Kopą. Przekraczamy wreszcie przełęcz i schodzimy ku Białym Stawkom, a później ku Zielonemu Stawowi Kiezmarskiemu. Nasza forpoczta, wysłana wcześniej, zamawia nam herbatę i mleko w schronisku. Wreszcie wszyscy jesteśmy przy Kiezmarskim Stawie. Kotlina to cudowna, i może jedyna w swoim rodzaju wśród niezmiernie groźnych pionowych ścian Kiezmarskiego Szczytu, Jastrzębiej Turni i t. d.

Czas jednak nagli, gdyż mamy nocować aż w Łomnicy Tatrzańskiej. Gwizdek, odmarsz. Droga w zasadzie szeroka i wygodna, ale nawałnica poniedziałkowa powywracała na drodze całe kupy olbrzymich świerków i przebrnąć je niełatwo. Dopiero po kilkugodzinnym uciążliwym marszu, już po ciemku wypadamy na szosę koło Matlar i maszerujemy do Łomnicy. Wszędzie spustoszenia — powywracane słupy telefoniczne, pokotem leżące imponujące świerki. Późnym wieczorem przybywamy do Turistenheimu w Łomnicy. Teraz zaczyna się nowa trudność — z noclegami. Noclegi coprawda były już zamówione, ale na dzień poprzedni — gwałtowna słota pokrzyżowała nam wszystkie plany. Z wielkim trudem znajdujemy schronienie grupkami po kilka osób: niewiasty przeważnie w Grande Hotel'u, inni w hotelu Łomnica; moja zaś grupka na ceratowych kanapkach w zakładzie kąpielowym. Rzecz oczywista, iż później niektórzy narzekali na niewygodny nocleg. Następnego dnia rano jedziemy elektrycznym tramwajem do Smokowca (Szmeksu) i oglądamy tam wzorowe urządzone uzdrowisko. Pewna grupa wycieczkowiczów ma skutkiem forsownego marszu w dniu poprzednim silnie otarte nogi; ci ze Szmeksu wracają końmi do Zakopanego. Pozostali w liczbie przeszło dwudziestu osób jadą kolejką linową („lanowką") na tak zwany „Hrebienok" a stamtąd podążają zboczem Stawkowskiego Szczytu, tak zwaną drogą Müllera, niezmiernie piękną i obfitującą w rozległe widoki, z początku wśród lasów a później wśród kosodrzewiny limb i głazów do Wielickiej Doliny ku schronisku Śląskiemu, położonemu u stóp Gierlachu nad Stawem Wielickim. Pięknie tu i groźnie. Huczy Siklawa, spadająca ku stawowi.

W schronisku gwarno. Spotykamy tu grupkę towarzyszów warsz. Tow. Rejman z Tosią K., córą naszego towarzysza zakopiańskiego organizuje gotowanie gryśku. Podziwiałem tu niezwykły temperament w nogach naszego fotografa Senatorowicza, który stwierdziwszy, iż w schronisku niema chleba na sprzedaż, poleciał w dół wraz z kolegą, aż do Szmeksu po chleb i wrócił za parę godzin z dwoma bochenkami. Oczywiście po ciemku.

Na piąty dzień wycieczki wstajemy o piątej rano, bo droga jest wielka. Wymarsz następuje punktualnie o 6-ej — na szczęście wśród nienajgorszej pogody. Z początku łagodnemi trawnikami, a potem w dzikiej pustce u stóp Gerlachu, wśród głazów i złomów posuwamy się wolno ku Polskiemu Grzebieniowi. Za parę godzin jesteśmy na przełęczy, a stamtąd, niewygodnemi dla nowiciuszów piargami, schodzimy ku Zmarzłemu Stawowi pod Polskim Grzebieniem. Zimno takie, iż trudno myśleć o dłuższym odpoczynku. Suniemy więc Świstową Doliną ku Białej Wodzie. Tu z progu Świstowej Doliny roztacza się cudowny, niezapomniany widok na Kaczą i Czeską wraz i ich majestatycznym otoczeniem — Gankiem, Wysoką, Młynarzem i t. d. Leżymy sobie na trawie wśród kosodrzewiny, patrząc na siniejący w oddali Czeski Staw i srebrzystą wstęgę Czeskiej Siklawy. Oba nasze aparaty pracują jak umieją.

Ten piąty dzień wycieczkowy może był najpiękniejszy. Schodzimy na polanę pod Wysoką do „Utulni" (schroniska), a następnie drałujemy w dół godzinami przez Dolinę Białej Wody. Gdy wreszcie docieramy do mleka na Polanie Białej Wody, wszyscy się wygodnie rozciągają na trawie. Widać, iż znurzenie ogarnia wszystkich.

Po pewnym czasie jesteśmy na szosie w schronisku na Łysej Polanie. Nasza forpoczta leci do Zazadniej telefonować do Zakopanego i po pewnym czasie dwoma autobusami w wesołym nastroju przybywamy do nowego schroniska im. ks. Stolarczyka w Zakopanem, gdzie zastajemy wszystkich tych, którzy wrócili wcześniej.

Wycieczka skończona. Po kilku godzinach spotykamy się wszyscy w naszym wagonie wycieczkowym na stacji. Tow. Weychert, Rejman i ja zostajemy w Zakopanem. Wycieczkowcy wobec tego żegnają się z nami, dziękują za przewodnictwo i ofiarowują na pamięć kierownikom rzeźby drewniane z wyrzeźbionemi odpowiedniemi napisami. Za chwilę pociąg już unosi naszych T. U. R.-ców z zaczarowanego świata górskiego do skwarnych i dumnych miast.

Jeśli teraz zastanowimy się nad tem czy się udała naogół wycieczka, możemy śmiało powiedzieć, iż dla znacznej większości — bardzo, nawet nadzwyczajnie pomimo straszliwej pogody w pierwszym dniu. Wielu było zdumionych, olśnionych, oczarowanych potężnym urokiem górskiej przyrody.

Byli jednak zapewne i mniej zadowoleni, a w pierwszym rzędzie ci, którym brak odpowiedniego ekwipunku (obuwia!!) utrudnił udział w wycieczce. Niech to będzie poważną, i nawet bardzo poważną wskazówką na przyszłość.

——::o::——

KRONIKA.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 21°9, najniższa 10°7. W Zakopanem pochmurno, temperatura rano 8°, najwyższa 20°, najniższa 7, wiatr WNW — 4 m/sek., opadów 5 mm.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Temperatura bez znacznych zmian; pogoda w kraju przeważnie słoneczna o zachmurzeniu zmiennem; na południu i na wschodzie możliwy deszcz; umiarkowane wiatry północno-zachodnie i zachodnie.

Na uroczystości Władysława Reymota w Wierzchosławicach Prezydjum Rady Miejskiej m. st. Warszawy i Magistratu wysłało w dniu 14 sierpnia r .b. depeszę gratulacyjną.

Zlot sokoli w Warszawie. Z okazji przyjazdu do Polski sokołów amerykańskich odbył się w Warszawie w ciągu ubiegłych dwóch dni świątecznych zlot sokołów z całej Polski. Oprócz pokazów i ćwiczeń, jakie się odbywały wczoraj i onegdaj w parku Sobieskiego, sokoli urządzili w sobotę pochód przez miasto do płyty „Nieznanego Żołnierza" na Placu Saskim, gdzie goście z Ameryki złożyli wieniec.

Takiego pisma jeszcze nie było. Od miesiąca pacjenci szpitala Jana Bożego wydają raz na tydzień pismo, mające charakter humorystyczny, które hektografują i broszurują, poczem rozdają pracownikom administracji szpitala. Pismo to jest ilustrowane rysunkami. Współpracownikami jego są wyłącznie chorzy umysłowo, przebywający na kuracji w szpitalu w liczbie czterech. Pismo zawiera szereg ciętych dowcipów, treścią których są stosunki szpitalne. (—)

Bazary na Pradze. Na ostatniem posiedzeniu Wydziału Zdrowia Magistratu przyjęto do wiadomości i przekazano do wykonania Praskiej Okręgowej Komisji Sanitarnej uchwały komisji specjalnej Rady Miejskiej w sprawie podniesienia stanu hygjenicznego baraków na Pradze Uchwały te wzywają Magistrat do: 1) przeniesienia domu modlitwy, usunięcia jednego rzędu budek, zaprowadzenia więcej basenów dla ryb w bazarze Różyckich, 2) zaprowadzenia wodociągów i zlewów w sklepach mięsnych w bazarze Dudnikowa, pokrycia asfaltem tego bazaru od ul. Białostockie: i usunięcia bruku z kamienia polnego. 3) zaprowadzenia w budkach, sprzedających mięso w bazarze Pacholskiego, wodociągów i zlewów, wyrównania ścieków, aby woda cuchnąca nie zatrzymywała się w nich, wreszcie wyasfaltowania i skanalizowania tego bazaru. (--)

Przebicie ul. Bielańskiej. Władze miejskie projektują przebicie nowej ulicy od ul. Bielańskiej do ul. Hipotecznej. Ulica ta byłaby przebita przez posesję, opatrzoną nr. hipotecznym 608 przy ul. Bielańskiej 14, tuż za gmachem Banku Polskiego i doprowadzona do końca ul. Hipotecznej w pobliżu teatru Bogusławskiego, przyczem nastąpiłoby częściowe zniesienie budynków gospodarczych we wspomnianym domu przy ul. Bielańskiej. Nowa ulica miałaby szerokość 15½ metrów. Przebicie jej jest związane z projektem przebicia ulicy przez posesję Sądu Okręgowego. Wówczas uzyskana będzie nietylko najbliższa komunikacja między ul. Bielańską i Miodową, lecz również uda się otrzymać najbliższy i najłatwiejszy dostęp do hipoteki. Odpowiednią decyzję co do przebicia ul. Bielańskiej już powzięto, wobec czego władze miejskie przystąpią niebawem do realizacji tego projektu, mającego doniosłe znaczenie dla omawianej dzielnicy.

WYPADKI.

Z głodu. Na ul. Wolskiej przed domem Nr. 63 upadł i zachorował Stanisław Baliński, b. posterunkowy, zamieszkały w Brześciu nad Bugiem. Lekarz Pogotowia stwierdził wycieńczenie z głodu i, po udzieleniu pomocy, pozostawił ofiarę głodu na miejscu

Samobójstwo w banku. Wczoraj o godz. 9 i pół rano do lokalu Warszawskiego Banku Zjednoczonego przy ul. Marszałkowskiej Nr. 129 przyszedł założyciel wspomnianego banku, Maurycy Gordowski i udał się do gabinetu brata swego, Władysława Gordowskiego, naczelnego dyrektora. Przybyły był silnie zdenerwowany. Wchodząc, zapytał się woźnego Bolesława Borkowskiego o brata swego, Władysława. W 15—20 minut od chwili przybycia do banku, w gabinecie naczelnego dyrektora rozległy się dwa wystrzały rewolwerowe. Woźny Borkowski pobiegł do gabinetu prokurenta banku, p. Andrzeja Johnsona, zawiadamiając go o strzałach. Gdy następnie obaj tam wbiegli, zastali leżącego w kałuży krwi Gordowskiego. Lekarz Pogotowia stwierdził ranę postrzałową prawej skroni i, po opatrunku, przewiózł desperata nieprzytomnego w stanie b. ciężkim do zakładu leczniczego „Omega". W pół godziny po przywiezieniu Gordowski życie zakończył.

Ucieczka więźnia. Z aresztu w Piernikach w pow. Lipnowskim za pomocą wyłamania kraty w oknie zbiegł więzień Paweł Kamiński, który miał być odeskortowany do zakładu wychowawczego w Chojnicach na Pomorzu.

Zwłoki topielca. Posterunkowy komisarjatu wodnego Orabażek wyłowił z Wisły na 4 klm. powyżej mostu ks. Poniatowskiego zwłoki topielca, 25-letniego Zygmunta Toura (Nowolipie Nr. 66), cukiernika, który utopił się podczas kąpieli dn. 12 b. m.

Śmierć podczas kąpieli. Dnia 15 b. m. o godz. 1 popoł. kąpiący się w łazience nad morzem w Gdyni aspirant pol. państw. Józef Struski, przydzielony do ekspozytury śledczej przy komendzie powiatowej w Tczewie, dostał kurczy żołądka, nagle znikł z powierzchni wody i utopił się. Wydobyto z wody już tylko trupa.

Przez podkop. Nieznani sprawcy za pomocą podkopu dostali się do sklepu rejonowej hurtowni monopolu tytuniowego (Wileńska Nr. 29) i skradli z murowanej kasy w ścianie 2.887 zł. gotówką.

Podrzucone dzieci. W ciągu ubiegłej doby znaleziono czworo podrzuconych dzieci (3 płci żeńskiej i 1 — męskiej) w tej liczbie jedno martwe w następujących punktach miasta: Puławska róg Szop Niemieckich, dworzec Gdański, na torze kolejowym, na Dworcu głównym i w Wiśle na wprost ul. Rybaki.

Pożary. W domu Nr. 15 przy ul. Dzikiej w lokalu na II piętrze, należącym do Gabryela Borensztajna, właściciela jadłodajni nocy ubiegłej wynikł pożar, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Nalewkowski oddział straży, po 2 godzinnej akcji pożar ugasił. Pożar strawił część dachu wraz ze stropem. Woda zalała mieszkania lokatorów na I i II piętrze.

— W domu Nr. 3 przy ul. Żabiej w lecznicy chirurgiczno - ginekologicznej Maurycego Hurwicza w kuchni na III piętrze, wskutek wadliwie urządzonego pieca kuchennego zapaliła się belka, a od niej podłoga. Pożar ugasił, po wyrąbaniu części podłogi, II oddział straży ogniowej.

Dwie ofiary spadających tynków. Przy ul Sosnowej Nr. 8 z 6-piętrowego domu oberwał się kawał tynku na wysokości IV piętra i ugodził w przechodzących wówczas: Janinę Miksównę i Bolesława Grousa. Lekarz Pogotowia stwierdził u Miksówny kilka drobnych ran na głowie, zaś u Grousa — dwie rany powierzchowne głowy i potłuczenie lewej ręki. Po opatrunku, Pogotowie przewiozło poszwankowanych do szpitala im. Karola i Marji.

Uduszenie podczas snu. Nocy ubiegłej w barakach Polskiego Czerwonego Krzyża na Żoliborzu, podczas snu rodziców Stanisława i Marji Gocławskich został zaduszony przez nieostrożność 3-miesięczny syn ich. Rano, gdy Gocławscy obudzili się, zastali obok siebie już tylko trupa syna.

—::O::—

Z sądów.

PROCES KURPIÓW.

Niedawno odbył się proces kurpiów w łomżyńskim sądzie okręgowym. Rozprawa zakończyła się rehabilitacją oskarżonych.

Obecnie podajemy szczegóły drugiego procesu kurpiów, na tle sprawy powyższej. Kurpiowie oskarżeni w tej sprawie ruszyli na miasto Kolno, aby odbić zaaresztowanych współbraci.

Akt oskarżenia pociągał do odpowiedzialności 16 kurpiów, w tem jedną kobietę, za udział w zbiegowisku, które dopuściło się gwałtu.

Przebieg wydarzeń był następujący:

W lutym 1924 r. sejmik powiatowy kolneński uchwalił nowy podatek szpitalny z zastosowaniem wstecz od początku roku.

Podatek ten obudził niezadowolenie z przyczyny nadmiernego obciążenia finansowego ludności.

Wśród wsi, zalegających z wpłatami, była też wieś Nowa Ruda, powiat kolneński. Starosta Brzęczek nakazał 10 marca 1924 r. ściągnięcie przymusowe podatku z tej wsi.

Wójt Makarewicz w asyście policjantów udał się do Nowej Rudy i chciał przystąpić do wykonania polecenia starościańskiego. Miejscowi jednak włościanie, uważając się za pokrzywdzonych stawili opór, tak, że wójt, zaniechał egzekucji.

W kilka dni później wójt przyjechał powtórnie z oddziałem 30 policjantów. Podjeżdżając do wsi, można było widzieć, jak ludzie zbierali się w grupki, wychodzące na spotkanie policji.

Gdy wjechano w środek wsi, wyjaśniono cel przybycia, poczem zażądano rozejścia się tłumu, na co zebrani chłopi odpowiedzieli odmownie. Wówczas komendant policji urządził formalną szarżę całego oddziału na tłum. W poszczególnych punktach dochodziło do ostrzejszego starcia uzbrojonych w pałki i kłonice chłopów z szarżującą policją. Jeden z posterunkowych został poturbowany.

Pomimo to po aresztowaniu kilkunastu ludzi policja zdołała dokonać sekwestru w 30 chałupach jednej połowy wsi.

Nazajutrz w niedzielę do Turośli zewsząd spieszyły gromady chłopskie. Zgromadzony tłum podążył do urzędu gminnego. Zaalarmowano posterunek policji, lecz ta przezornie schowała się.

Pod naporem gromady padły drzwi domu gminnego, chłopi wtargnęli do wewnątrz, zebrali między siebie zafantowane poprzedniego dnia przedmioty i pobili sekretarza urzędu gminnego.

Następnego dnia policja pochwyciła kilkudziesięciu uczestników zajścia, z których szesnastu stanęło przed sądem okręgowym w Łomży.

Proces trwał 6 dni, zeznawało 127 świadków.

Ks. Krysiak stwierdził, że jedynie nietakty miejscowych władz administracyjnych oraz nieznajomość duszy ludu miejscowego mogły wywołać te zajścia.

Prokurator, popierając oskarżenie, domagał się dla każdego oskarżonego kary w wysokości 1 i pół roku więzienia.

Obronę wnosił adw. Szumański.

Omówiwszy zeznania świadków obrońca scharakteryzował dziwną rolę starosty Brzęczka, który w 4 dni nałożył nowy podatek, aby otrzymanemi z niego pieniędzmi zapłacić dostawę do sejmiku partji zboża, którą dostarczyła firma Zajc. Otóż wspólnikiem tej firmy, jawnym i znanym wszystkim, był nie kto inny, jak sam starosta (!).

W zakończeniu swej mowy obrona prosi o wyrok uniewinniający.

Sąd okręgowy po wysłuchaniu głosów stron wydał wyrok, mocą którego 10 oskarżonych uniewinnił, 2 — skazał na 2 i 4 miesiące więzienia z zawieszeniem kary, 4-ch pozostałych skazał na 6 miesięcy więzienia.

—::O::—

Teatr i muzyka

Teatr Letni (w gmachu Narodowego). Codziennie „Codziennie o 5-tej".

Teatr Polski. Codziennie „Panienka bez znaczenia".

Teatr Mały. Codziennie „Złota ciocia".

Teatr „Nowości" jeszcze tylko dwa razy gra przepiękną operetkę „Kochanka Premjera" z p. K. Niewiarowską w roli tytułowej. Odtwórczyni roli tytułowej p. K. Niewiarowska po zejściu z repertuaru tej operetki wyjeżdża na trzy miesiące zagranicę na wypoczynek.

W środę dn. 19 sierpnia premjera nowej operetki „Córka za tysiąc franków" z p. Elną Gistedt w roli tytułowej

Teatr Szkarłatna Maska. Codziennie „Don Juan mimowoli".

—::O::—

SPORT.

Drugi etap biegu kolarskiego dookoła Województwa Warszawskiego.

Puławy, 15.VIII (C-S). Ze startu w Łowiczu wyruszyło w dniu dzisiejszym o godz. 7.15 35 zawodników Etap na przestrzeni 202 klm. ukończyło 27. Pierwszy przybył Ziembicki z Brześcia n/B, pokrywając trasę biegu w 7 g. 49 m. Równocześnie przybyli: Miller z Łodzi, Blicharski ze Lwowa. 15 m. później przybył Lange z Warszawy.

Trzeci etap i zakończenie biegu dookoła Województwa Warszawskiego. Zwycięzca Józef Lange Warszawa.

W dniu wczorajszym zakończony został ostatni etap biegu kolarskiego dookoła Województwa Warszawskiego. Ze startu w Puławach 16 b. m. o godz. 7 rano wyruszyło 37 kolarzy Do Warszawy pierwszy przybywa Bartodziejski W. T. C. Warszawa o g. 17 m. 54, pokrywając dystans 233 klm. w 10 g. 54 m. Równocześnie z nim przybywają Blicharski Lwów, Miller Łódź, Szenrek Pabjanice. W pół minuty później przybywa Lange i Gronczewski Warszawa. W ogólnej klasyfikacji zwycięzcą biegu zostaje Józef Lange W. T. C. Warszawa, pokrywając przestrzeń 650 klm. w czasie 32 m. 3 Ziembicki Brześć n/B 28 g. 41 m., 4 Gronczewski W. T. C. Warszawa 28 g. 47 m. Do g. 19 bieg ukończyło 15 zawodników. Dalsze szczegóły jutro.

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski.

Kraków, 16.VIII. (C-S). W dniu wczorajszym na boisku T. S. Wisły lekkoatletyczne zawody o mistrzostwo Polski przyniosły następujące wyniki: Trójskok 1) Cejzik (Pol -Warszawa) 12.80 m., 2) Nowosielski (Cracovia) 12.56 m., 3) Toska (Rozdzień - Szopienice) 12.49 m. Bieg 1500 m. 1) Foryś 4 m. 21 sek 2) Wolanowski A. Z. S. Warszawa, 3) Freier (I. F. C. Katowice), 4) Szwarc Warta - Poznań. Kula: Cejzik 11 79 m. 2) Urbaniak - Warsta 11.30 m. 3) Puchała Crac. 11.15 m. Chód. 2000 m. 1) Ptaszecki Tad Warta-Poznań 10 m. 07 s. 2) Panaszkiewicz. Skok o tyczce; 1) Adamczuk 3 m 43 s. Rek Polsk. pobity, 2) Rzepka A. Z. S. Lwów 3.33 m. 3) Wojtkowski Sokół Bydgoszcz 3.22 m.; Rzepka poza konkursem ustanawia nowy rekord 3.54 m. Oszczep 1) Gruner 53,31 m. 2) Szydłowsk. 50.34 m. 3) Urbaniak 44.49 m.

Wyniki niedzielne: rzut młotem 1) Cejzik 30.92 m. (nowy rekord) 2) Splichal (Crac) 23.52 m. Skok w dal, 1) Dobrowolski A. Z. S. Warszawa 6.63 m (nowy rekord) 2) Nowosielski' (Crac.) 6.62,5 m 8000, 1) Kostrzewski 2:02.8, 2) Foryś, 3) Kawa.

4×400 m. 1) Polonja (Warszawa) 46.5, 2) A. Z S. Warszawa, 3) Warszawianka Finał 100 m 1) Szenajch 10.9 s. (nowy rekord) 2) Rothert, 3) Dobrowolski. Finał 200 m. 1) Rothert, 23.6 s. 2) Szenajch. 400 przez płotki 1) Kostrzewski 59,4 s (nowy rekord polski) 2) Korolkiewicz. Dysk 1) Szydłowski 38.20 m. 2) Cejzik 36.88 5 m. 3) Adamczak 32 63 m. 400 m. 1) Rothert 52.6 s. 2) Weiss 10000 m.: 1) Freier (Katowice) 34:47 2) Łukaszewicz. 3) Sawaryn, 110 przez płotki: 1) Cejzik 17.6 s. 2) Trojanowski. 4×400 m. 1) A. Z. S. Warszawa 3:39 2) A. Z. S. II Warsz. 3) Warszawianka 4) Polonja. Org b. dobra.

—::OOO::—

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S. Redaktor naczelny dr. Feliks PERL. Redaktor odpowiedzialny: Jan M. BORSKI. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7